Nro 94.

KURJER POLSKI

Warszawa
Wtorek dnia 9 Marca r. 1830.

Wszystko dla wszystkich

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe.

Na zgrom. politycznem okręgów Sandomierskiego i Staszowskiego d. 25 z. m. obrano rad. oby. P. Woj. Smolińskiego; na takiémże zgrom. okręgu Janowskiego obrano radcą oby. X. Marcina Miękińskiego; tegoż dnia na sejmiku ptu Kraśnickiego obrani radcami oby. P.P. Kacper Czarnecki i Tądeusz Piasecki; w tymże dniu na sejmiku ptu Szkalbmierskiego obrani radcami oby. P. P. Karol Dąbski i Jacek Mieroszewski; tegoż dnia na sejmiku ptu Opoczyńskiego obrani radcami P. P. Szymon Szydłowski i Sta. Bogusławski; tegoż dnia na zgrom. poli. okręgu Miechowskiego obrany radcą oby. P. Józef Wrzeszczewicz; na sejmiku zaś szlach. ptu Tykocińskiego d. 26 z. m. obrany posłem P. hr. Starzeński a radcami oby. P.P. Józef Opoznański i Woj. Frankowski; na sejmiku ptu Opatowskiego d. 1 b. m. obrani radcami P.P. Gustaw hr. Małachowski i Adam Konarski.

W dniu 10 b. m. to jest w przyszłą srodę zrana o godzinie 8 do 10 w tymczasowym lokalu szkoły przygotowawczéj do instytutu politechnicznego rozpocznę część mego kursu obejmującą sukiennictwo, którą wykładać będę w poniedziałki i we środy w godzinach wyżéj oznaczonych. — A. Bernhardt professor technologji mechanicznéj.

Nowość parodji i dekoracji zwabiła wielu widzów na wczorajszego *Chłopca Stodukatowego* w Teatrze Rozmaitości. W kilku miejscach usiłował autor wystawić na śmiech romantyczność. Nic nas to nie dziwi. Kiedy tkliwe uczucia wyszydzane są na Teatrze Narodowym; dla czegożby Teatr Rozmaitości nie miał iść za tak pięknym przykładem? O saméj sztuce mówiąc, przyznać należy, iż naśladowanie to *Chłopa Miljonowego*, w układzie swojém to ma dorzeczniéjszego, iż niedorzeczności nie są wystawione w *Chłopcu Stodukatowym* na jawie, ale we śnie. Spiewki nie mają tyle dowcipu, ile w naśladowanym wzorze; cała sztuka, nie ma nawet dążności moralnéj, którą się może poszczycić Chłop miljonowy i ze wszystkiemi dekoracjami nie wiele warta.

Kiedy *Napoleon* wracał saniami z kampanji r. 1812; przeprawiając się przez pierwszą rzekę w Polsce, kazał zapytać się przewodnika: czy wielu widział francuzkich dezerterów? "*Ani jednego wielmożny panie*,, — odpowiedział nasz przewodnik officerowi polskiemu, który był użyty za tłómacza, — "*pierwszych was tu przeprawiam*.,,

Do jutrzejszego numeru *Dziennika dla dzieci*, dołączony będzie wizerunek wcześnie zmarłego wirtuoza Prauna. Odzielne wizerunki sprzedają się nakorzyść instytutu do poprawy moralnie zepsutych dzieci, u Wemmera, w sklepie ubogich i u Szteblera po gr. 20.

Exemplarzy Fraszki Chłopiec stodukatowy czyli zaklęta w kaczkę xiężniczka na Ordynackiém, nabyć można po złp. 1 gr. 10 w kassie teatru Narodowego i Rozmaitości oraz w sklepie ubogich i xięgarniach.

W tych dniach ubito za Bielanąmi dwóch wil-

ków czerwonych z białemi łbami i z strzałkami na nosach. Myśliwi najdoświadczeńsi nie widzieli jeszcze podobnych wilków. Pokazują się one razem po kilkunastu. Sądzą, że to wilki ukraińskie, których ostra zima przepędziła w nasze strony.

D. 4 5 6 i 7 b. m. wprowadz. przez rogatki warsz. prags: żyta kor. 1750; pszenicy 1020; grochu 286; gryki 66; jęczmienia 1268; owsa 1814; siana fur 647; słomy 372; drzewa 2076; węgli 201; *mąki* pszennéj 97; żytnéj 318; gryczanéj 48; *kaszy* jaglanéj 18; gryczanéj 62 jęczmiennéj 51; wołów 665 cieląt 1070; wieprzy 722; baranów 19; drobiu 4664; masła funt. 607; słoniny połci 25; piwa beczek 79; gorzałki garcy 1935; jaj 1474 kóp; sera 3785 sztuk.

Dnia 5 b. m. płacono na targach warsz. i prags. żyto od 9 do 9 gr. 15 pszen. od 20 do 22½; groch od 8 do 9 gr —; fasolę od — do 20; gryka od — do — jęczmień od 7 do 8; owies od 6 do 6 gr. 15; *mąkę* pyt. ordy. od 32 do 32½; żytną pyt. od 15 do 16½; *kaszę* jaglaną od 18 do 22; gryczanę zwycz. od 14 do 16; gry. drob. od 32 do 40; jęcz. razo. od 14 do 16; ordyn. od — do —; sążeń drzewa sos. od 18 do 20; woły od 5 do 13 duk: cielęta od 12 do 20 barany od — do — wieprze od 36 do 90 zł.; masla funt od 26 do 1 złp.; słon. funt 16 groszy.

Dziś zimna stopni 3.

TEATR NARODOWY. Dziś: Ope. Wolny Strzelec.
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: Chłopiec stodukatowy. Trafiła kosa na kamień. Wodwil.

Wiadomości Zagraniczne.

W Petersburgu wyszło w polskim języku dzieło pod tytułem: *Rozmowy między wątpiącym i przekonanym o prawowierności wschodniego grecko-rossyjskiego kościoła* z rossyjskiego metropolity moskiewskiego przełożone na polskie przez Ojca Innocentego, archimandrytę, inspektora petersburskiéj akademji duchownéj.

Laura Kijowska Peczerska otrzymała od N. N. Państwa w darze kosztowną puszkę sakramentalną w kształcie pawilonu, na 12 słupkach agatowych, z wierzchem srebrnym, miejscami pozłacanym.

Donoszą z Irkucka pod d. 22 grudnia r. z. że w przeciągu jednego miesiąca wydarzyły się tam trzy niezwyczajne porody: Uboga niewiasta we dwa dni po śmierci, porodziła dwoje dzieci; inna wydała na świat czworo, nareście trzecia troje dzieci.

P. E. T. Massalski ogłosił prospekt na dzieło we czterech tomach pod tytułem: *Pan Podstolic, romans administracyjny*. Kosztuje 4 rub. sr. Umieszczamy wyjątek z przedmowy: „Zważając z jednéj strony biedny i litości godny stan teraźniejszy wszystkich klass mieszkańców Litwy i Białéjrusi, z drugiéj ginące bez skutku wszelkie usiłowania rządu w celu dźwignienia przemysłu i polepszenia bytu tych prowincji; kiedy się zastanowimy nad przyczynami, jakie w tak hojnie od natury obdarzonym kraju, pomimo przykładu ościennych ludów i pomocy rządu, tamują wzrost naszéj pomyślności: postrzeżemy że obojętność na los kraju zakrzewiona w téj klassie narodu, w któréj ręku są wszystkie bogactwa téj ziemi i niedostatek powszechnéj znajomości swego stanu, może obowiązków a najpewniéj środków jakiemi można złemu zaradzić, główną są przyczyną naszéj niedoli. Dla zwrócenia zatém uwagi na ten najważniéjszy nasz obowiązek, dla okazania, że w naszém ręku są sposoby poprawienia naszego bytu i dla okazania, jakie to są sposoby, przedsięwziął autor wydać to pismo. Nie podaje atoli swoich pomysłów w sposobie nauki, gdyż wielu uczeńszych mężów milczą, i bez wątpienia podobnież miłością dobra spółziomków tchnący, mogliby głębsze i mędrsze podać im przestrogi; lecz młodszy, zatém niecierpliwszy nie pojmując przyczyny milczenia starszych i widząc że w krótkim przeciągu czasu w którym postrzegać zaczął, byt współziomków coraz się pogorsza i już powszechném bankructwem zagroził, ośmielił się odezwać i przynajmniéj zastanowić ich myśl, żeby sami rozważyli co czynią i co czynić wypada. Że zaś usiłowanie rządu i pojedyncze starania gorliwszych prywatnych, jak doświadczenie obcych ludów i teraz nas samych przekonywa, nie mogą roztrącić jarzma nędzy, bez gorliwego przyłożenia się wszystkich tych obywateli, w któ-

rych ręku znajduje się cały jéj majątek; przeto chcąc swe pismo uczynić przystępném dla wszystkich klass czytelników, dla których ono jest przeznaczoném, autor umyślił nie w poważnym wykładzie nauki, ale pod postacią romansu zbliżyć je i do najmniéj uczonych i do tych nawet, którym czas zaledwie na bawiące czytanie wystarcza: a to, żeby wszystkie jakkolwiek rozproszone umysły jednemi wyobrażeniami zaprzątnąć i do jednego środka uwag nakierować. Ponieważ kultura umysłowa i moralna największy ma wpływ na dobry lub zły byt narodu; dla tego w obrazach, które autor w tém pismie rozwija, musiał nie raz wystawić, nie nadto pochlebne dla nas skutki naszych przesądów, próżności, lenistwa i innych wad; lecz za obowiązek poczytuje uprzedzić czytelników, że wzory swe kształcił nie stosując ich do nikogo w szczególności: są to raczéj klecone obrazki z pochwytanych tam i owdzie lekkich cieniów i zarysów, które we własnéj imaginacji skupiał i w całe kształty układał. Owszem miło jest autorowi oświadczyć, że to wszystko dobre, o którém przedmiot pozwalał wspomnieć, lub w usta panu Podstolicowi włożyć, czerpane było ze wzorów rzeczywistych, z czynów lub sposobu myślenia gorliwych i światłych spółziomków; wymieniać chwalebnych tych imion nie śmiem, żebym nie obraził ich skromności; lecz współziomkowie sami w obrazie mego P. Podstolica i w tém co on w swych dobrach pozaprowadzał, w jego czułości ku włościanom, w jego szkole włościańskiéj, rękodzielniach, wylaniu się dla dobra powszechnego i w wpływie na polepszenie bytu okolicy poznają zapewne z radością tych z pomiędzy siebie, którzy położyli rzeczywiście te zasługi dla kraju, a których imiona historja z rzadką dla niéj pociechą poda ku czci sprawiedliwéj potomności. Dzieło to autor zamierza wydać w piérwszéj połowie bieżącego roku, wydanie jednak będzie zawisło od tego jak pójdzie prenumerata.

Kurjer londyński donosi, że umowa mocarstw względem losu Grecji stanowczo do skutku przyszła i ratyfikowaną została. Xiąże Leopold będzie miał w Grecji obok najwyższéj władzy tytuł *wszechwładnego xiążęcia*. Nazajutrz pisze tenże Kurjer, że względem tytułu xięcia nie ustanowiono jeszcze nic pewnego. Doniesienie to uważają za urzędowe; jakoż obligacje greckie podniosły się z razu z $40\frac{1}{2}$ do $41\frac{1}{2}$.

Xiąże Kumberland, który podług gazet, przybył do Paryża, bawi ciągle w swoich dobrach w Anglji. Ma on w istocie zamiar wyjechania z Anglji, i to na długo.

Dnia 22 lutego wniósł P. Grant w izbie niższéj petycję mieszkających w Londynie Izraelitów o zniesienie ograniczeń, które na nich ciążą. Zalecił petycję szczególnym względom izby, ponieważ blisko od lat 80 nie podawali żydzi podobnéj petycji, a nadto przedmiot ten nie małéj jest wagi. Podpisało ją 597 kupców, lub majętnych Izraelitów. Wyrażają oni w niéj z umiarkowaniem, ale z mocą, że pewne przysięgi wyłączają ich od urzędów i dobrodziejstw, jakich są uczestnikami inni Anglicy. Mówca, który petycję popierał, wychwalał poczciwość i zacność petycjonarjuszów należących do klassy spokojnéj, niekłótliwéj, przemyślnéj, i nie wątpił że większość ludności izraelskiéj w Anglji któréj jest 30 [illegible] najchętniéj podpisałaby tę petycję. Sam p[illegible] konanie swoje wynurzył, że dopuszczenie [illegible] dów do używania praw obywatelskich, nie pociągnęłoby za sobą żadnego niebezpieczeństwa i przy końcu tak mówił: " Gdy zważam okropne prześladowania ludu tego przez ciąg wieków, muszę wyznać że miejsce ich zastąpiło równie dręczące męczeństwo ohydy i wzgardy, a gdy się zastanawiam nad cierpliwością z jaką je znosili, rozumném i szanownem postępowaniem ich, mimo praw, które dążyły do zamienienia ich w złych obywateli, mam pewność że tak parlament, jak naród poznają, iż długi nader szereg niesprawiedliwości, cząstkowemi, lub drobnemi przywilejami nie da się wynagrodzić. Anglja rozrzutnie obsypała krzywdami ród nieszczęśliwy; niech więc nie ską-

pi wynagrodzeń.„ P. Ward był za emancypacją żydów chociaż dawniej sprzeciwiał się usamowolnieniu katolików. P. Inglis, członek uniwersytetu Oxfordzkiego sądził, że bil tego rodzaju zerwałby ostatni węzeł, łączący religię krajową z prawodawstwem. Nie można na to mieć względu, że ludność żydów jest mała, gdyż w czasie kiedy duch nowości tak spiesznie postępuje, nawet mała liczba osób spólnie działając, wiele złego może wyrządzić. P. O'Connell sądził, że emancypacja żydów nie rozdzieli prawodawstwa od religji, ale nawet dowiedzie, że naród angielski jest religijny kiedy tak działa, jakby życzył, iżby z nim postępowano. Po odczytaniu petycji, kazano ją drukować.

Sejm norwegski, zwany Storthing zagajony został d. 19 lutego następującą mową, w imieniu króla: Dobrzy panowie i mężowie norwegscy! Konstytucja norwegska z d. 4 listopada 1814 zwołuje deputowanych na Storthing już po raz siódmy. Przyjemnie mi jest zapewnić was, że w przyjacielskich stosunkach z mocarstwami zagranicznemi żadna nie zaszła zmiana. Zdanie sprawy uwiadomi was o teraźniejszym stanie państwa i o działaniach rządu w ciągu dwóch lat ostatnich. Nie bardzo kwitnące położenie Norwegji, będące naturalnym skutkiem czasów i wydarzeń, wznawiających bolesne wspomnienia, nie dozwoliło mi uczynić tyle dobrego, ile zamierzałem. Z tém wszystkiém, sprawy szły zwyczajnym biegiem, a dla pomyślności kraju uczyniło się ile można było. Sztuki, umiejętności i instrukcja publiczna doznają takiego wsparcia, jakie tylko odemnie zależy, a rząd przyspieszał wypracowanie kodexu karnego. Okoliczności handlowe niepomyślne są dla zarobku, co wpływało koniecznie na podatki bezpośrednie; jednakże kassa publiczna mogła opędzić wydatki i spłacić część długu narodowe., tak, iż nie potrzebowałem korzystać z dozwolonego mi w banku kredytu. Starania moje o wywóz drzewa, nie mogły być jeszcze uwieńczone pomyślnym skutkiem, a wywóz innych płodów małe przyniósł korzyści, jednak cła więcéj przyniosły, niżeśmy obliczyli. Pożyczka z r. 1828 jakkolwiek nie wielka posłużyła wielce do zapomożenia klassy produkującéj, tyle ważnéj dla spółeczności. To, com uczynił dla rolnictwa, przez dozwolenie składania zboża, zamiast zaległych podatków i przez daną pomoc instytutowi rolniczemu, nie należy brać według potrzeb kraju, ale według środków, jakiemi rozrządzać mogłem. Roboty około kommunikacji wewnętrznych ciągle postępowały. Ze sprawozdania przekonacie się, żem się starał o pomyślność i honor Norwegji. Nie wywiedziecie z niego nadzwyczajnych wypadków, obudzających podziwienie, gdyż zasoby nasze nie dozwalają nam łudzić się, lub mieć nadzieje przesadzone, ale to przynajmniéj będzie wam widoczne, że Norwegja naprzód postępuje. Działania administracji przekonają was, że ciągle zmierzała do pokoju, szczęścia ogółu i pojedynczych. Tę prawdę, mości panowie, miejcie w pamięci! Wspierajcie moje zamiary ku owemu celowi! Bądźcie wzajemnie zgodni, sprzyjajcie narodowi bratniemu i sumienni w trzymaniu się konstytucji z d. 4 listopada. Tym sposobem staniecie się godni widocznych dobrodziejstw które opatrzność Norwegji wyświadczyła, gdyż dzieje wszelkich narodów i wieków, wykązują najoczywiściéj, że nigdy część kraju nie rozwiązała swego połączenia i jak Norwegja, nie stała się krajem niepodległym bez poprzedniego poświęcenia wielu swoich synów i spustoszenia wsi i grodów. Podziękujmy wszechmocnemu za pokój! Bodajby miłość rozumnéj wolności była waszą przewodniczką! Wtenczas, oświeceni pochodnią doświadczenia i z umiarkowaniem działając, podzielicie ze mną zaszczyt z pomnożenia szczęścia ojczyzny. Bodajby opatrzność pobłogosławiła waszym obradom! Zostaję przychylnym Storthingowi i narodowi norwegskiemu. Dano na zamku Sztokholmskim, d. 27 stycznia 1830. (Pod.) *Karol Jan.*

Słychać, że xiąże Leuchtenbergski zaślubi Donnę Marję.

Pewnéj wdowie w Neapolu niedawno zginęła czteroletnia córeczka. Ponieważ dziecię to w całém sąsiedztwie było kochane, wszyscy więc dzielili z matką jéj boleść. Myślano z początku że dziecię zostało przez kogo porwane i sprzedane, i podejrzenie w tém było na 19-letniego młodzieńca, który często temuż dziecięciu dawał łakotki, aby je niejako przywiązać do siebie. Pociągniony do inkwizycji młodzieniec zapierał się jak najmocniéj podobnego czynu, a gdy żadnego innego nie było przeciw niemu dowodu, poprzestano dochodzić zbrodni, atoli miano go ciągle na uwadze. Jednego dnia spostrzeżono że tenże sprzedawał kulczyk, który nosiła zaginiona dziewczynka. Dowód ten był dostateczny do wykrycia zbrodni; jakoż pomieniony młodzieniec wyznał, że z drugim swoim kollegą dziecię zamordował i ciało do rzeki wrzucił, i że pieniądze z sprzedaży obdartéj z dziecięcia chustki pochodzące, na widowisko teatru Marjonetek obrócił.

Francja ma teraz 72 statków parowych, Angja ma ich 312.

Listy o Węgrach.

List 1.

Z inném w cale wyobrażeniem powracamy z Węgier, z inném mówię od tego, z którém wjeżdżaliśmy do téj krainy. Chociaż nam ten naród ościenny, chociaż dawniéj nasi królowie na ich tronie zasiadali, a monarchowie węgierscy na naszym, mało jest znany wszelako ten naród, godny szacunku i poważania. Ziemia obfita w dary dobroczynne natury, w kopalnie bogate, w źródła uzdrawiające, w sławne wina, dostatnia w chleb którym Austrję żywi. Lud waleczny, otwarty i gościnny; wszystko to zasługuje na uwagę i powinno zachęcać do zwiedzania tego kraju. Wszakże równego Węgry doznały losu jak Polska; pisano o obudwóch, lecz czytając wiele złych opisów; dziwiemy się jak kłamstwa i duby śmiało ogłaszają cudzoziemcy: a nieraz za gościnność, za otwarte i szczere przyjęcie, oszczerstwem i szykaną odwdzięczają.

Opuściwszy starożytną stolicę Kraków, przebywszy Karpaty, piérwszém miasteczkiem w granicach węgierskich było Czacza, położone nad rzeką Kysyzsą; niewielkie, z murowanym kościołem. Daléj Turzówka z jednym także kościołem; przy samém mieście na górze wzniesiona szubienica a na niéj bujający ze skrzypieniem wisielec nie bardzo przyjemny sprawiało widok. Dojeżdżając do miasta *Bicza* ukazały się nagie, wysokie, prawie niedojrzane okiem skały nakształt ruin zamków starodawnych. Pomiędzy *Turzówką a Biczem* jest karczma zwana *Iwor*, w której jeden z Polaków w r. 1828 jadąc do wód trenczyńskich napadnięty został. Żyd karczmarz opowiadał nam całe to zdarzenie ze wszelkiemi szczegółami. Kilkunastu wieśniaków ze wsi poblizkiej, zmówiwszy się, przedsięwzięli ten napad. Że mieszkanie jest osobne a stajnia oddzielna: naprzód więc wpadli do niéj i związali furmana: sami wyważywszy drzwi domu i zagroziwszy śmiercią żydowi, zaczęli gwałtownie wybijać do drzwi podróżnego. Zbudzony ze snu, pyta kto tam? Otwórz! odpowiedziało kilkanaście głosów, lub inaczej drzwi wysadzim! Mam broń! a śmierć każdemu co się piérwszy zbliży, zawołał podróżny, nie widział bowiem sposobu ratunku gdyż okno żelaznemi opatrzone było kratami. Nieustraszeni rabusie drzwi wybijają: na widok tego tłumu, nie śmiał się bronić podróżny, i strzelba wypada mu z ręku. Obdarto go ze wszystkiego, i zbito, szczęściem wymknął się z rąk łupieżców i pod mostem w pobliżu znalazł bezpieczną uchronę. Tymczasem niespodziewany wypadek rozprószył bandę. Nasz podróżny miał strzelbę z pistonami, oglądając ją, śmieli się, że z niej chciał strzelać gdy ta niéma skałki, jeden z nich próbując, wystrzelił niechcący, i ranił towarzysza śmiertelnie: przerażeni tak niespodzianém zdarzeniem sądząc że to czary, zbiegli unosząc rannego. Miasto Bicz nad rzeką Wagą z dwoma kościołami i zamkiem w urodzajnych położone niwach: w środku samego rynku przy słupie kamiennym były kuny, to iest żelazne obroże, w których winnych za szyje zamykają. Było to dawniéj zwyczajem i u nas; zkąd w polskim języku przysłowie; „Siedzieć jak w kunie,“ chcąc określić miejsce niewygodne i ciasne. Teraz już zniesiono u nas ten obyczaj, który wszelako powszechym jest w Węgrzech: dotąd albowiem w miastach i po wsiach widzieć można kuny.

W gospodzie ściągnął uwagę naszą obraz, lubo najgorszego pędzla, jednak tak upowszechniony, że w każdéj go karczmie w miastach i po wsiach widzieć można. Wyobraża on rozbójników i ich dowódzcę sławnego przed kilkudziesiąt laty bandytę w górach, Januszko zwanego, w chwili gdy oni powróciwszy z łupieży oddają się wesołości. Jeden z rabusiów przygrywa na dudzie, drudzy skaczą i strzelają na znak radości i Januszko wsparty na strzelbie stoi przy kotle pełnym złota. Inne obrazy wystawiają tegoż rozbójnika, jak woły zdobyte zapędza w swoje kryjówki. Imie jego jest tu znane powszechnie w przy-

słowiu słowiańskich pokoleń: «Nie brój Januszko bo będziesz wisiał.« Miał to być nadzwyczajnie silny i zręczny człowiek, długo rozbijał, w ostatku schwytany i ukarany szubienicą został. Pokazywano nam w starych bramach miast Bystrzycy (Neüsohl) i Zwolenia (Alt-sohl) drewniane pałki, które należały do jego towarzyszów; grubość ich i waga wzbudzają zadziwienie nad siłą ludzi którzy niemi władali. W starożytnym zamku miasta Zwolenia, pałka także drewniana samego Januszka jest osobno zachowana, tak zaś ciężka że ją z trudnością podźwignąć można.

Łysina i peruki. — Pan Levavasseur prokurator sądu kryminalnego we Francji zawołał do sędziów na ostatniem posiedzeniu: „Panowie! włosy powinny powstać na głowach waszych! — Ta energiczna odezwa nic nie pomogła; gdyż z pięciu obecnych sędziów dwaj byli łysi, a trzej okrywali łysinę perukami.

(Oest. Beob.)

Jak długo człowiek bez pokarmu i napojów żyć może? Panna Engelt-je van der Vlies, mająca teraz 42 lata, straciła w r. 1818 apetyt do wszelkich potraw; nic jeść nie mogła nie wiedzieć dla czego? W roku 1820 straciła ochotę do napojów; tak iż z dniem dzisiejszym (24 lutego, — pisze Gazette de Sante) lat dziewięć upływa, jak nic ani jadła, ani piła.

Niezwalczona wyprawa. — Przeciwko Dejewi algierskiemu uzbrojono we Francji następujące fregaty: Wenus, Tetis, Dydonę, Junonę i piękną Gabriellę. Dej nie oprze się zapewne téj powabnéj expedycji.

Rozmaite gusta. — Różne są wyobrażenia o piękności; i nie jednakie w niéj upodobanie. Kobieta kształtna, udatna, z wyrazem fizjonomji i żywemi oczyma jest piękną dla wszystkich Europejczyków. Przeciwnie dzieje się u Maurów. Kobieta tylko w miarę swéj otyłości jest piękna w ich rozumieniu; a najmniéj powabna przynajmniéj tak tłusta być musi, iżby bez pomocy dwóch niewolników z miejsca ruszyć się nie mogła. Te zaś, które chcą słynąć z doskonałéj piękności, tak ogromnie się pasą, iż je wielbłąd z trudnością udźwignąć zdoła. Matki starają się najusilniéj, żeby córki ich wcześnie tyły, młode dziewczęta muszą codzień zrana zjadać znaczną ilość pewnéj pożywnéj potrawy i wypić garnek mleka wielbłądowego.

Rozrywki literackie. — Uczeni niektórzy przy pracach umysłowych nie mogli się obejść bez zasiłków materjalnych. I tak, — ze starożytnych Kato upijał się odpoczywając po ważnych zatrudnieniach. Seneka radzi używać téj niewinnéj pociechy wszystkim autorom, którzy wiele pracują. Dziennik Revue de Paris w artykule wymierzonym przeciwko Chrzcicielowi Russo, mniemanemu lirykowi, twierdzi, że poprawny Boalo upijał się bezwstydnie w téj kawiarni gdzie się koncentrowały wszystkie plotki literackie za czasów Ludwika XIV. I Węgierski nasz lubił czasem ostrzyć dowcip darami Bacha. Sokrates bawił się z dziećmi; Tycho Brahe szlifował okulary. Barklay był zrana autorem; a wieczór ogrodnikiem. Balsak rysował; Montaigne pieścił się kotem. Scipio tańcował, choć to w Rzymie poważniejszym ludziom nie uchodziło. A sławny Richelieu podskakiwał w pokoju; skakał przez rowy, dla agitacji, dla rozrywki.

Operacja. — Dwaj bili się; trzeci chcąc pogodzić niezgodnych dostał pałką po głowie. Zaniesiono go do chirurga; gdy ten dochodził czy mózg nie naruszony, wówczas odezwał się pacjent: "Nie lękajcie się o to; w mojéj głowie nie było mózgu, bo gdyby był, tobym się był do cudzéj kłótni nie wmięszał.

(Ku. Pol.)

Gotowe listy drukowane przedają teraz w Paryżu; ułożone są dla ludzi wszelkiego stanu; służą we wszelkich okolicznościach. Kochanek nie potrzebuje teraz łamać sobie głowy nad czułemi wyrażeniami; znajdzie w tych listach wzory nieporównanéj sentymentalności; jeśli zechce wierszami pisać znajdzie tam nieporównane rymy; i t. d. Toż samo kupiec, gospodarz i t. d.

Pieniacze. — Pewien adwokat w Colmar zapisał testamentem 74,000 franków dla szpitala warjatów w Strasburgu. Ktoś go się zapytał

o przyczynę? Odpowiedział: iż taką summę zarobił na warjatach różnego gatunku, którzy całe życie trwonią na pieniactwie.

SPIEWY DZIKICH BREZYLJANÓW.

Wkrótce ma wyjść w Paryżu dziełko pod tytułem: *Jakare-Ouassou* czyli *Tupinambowie* z kroniki brezylskiéj. Będzie to zbiór śpiewów dzikich Brezyljanów; rodzaj poezji nieznanéj jeczcze w Europie. Jeden z dzienników paryzkich umieścił wyjątek z tego dotąd nieogłoszonego dzieła, który się tam powszechnie podobał. Pośpieszamy z udzieleniem czytelnikom naszym téj *nowości* w polskim przekładzie.

« Kobiéty przyrządziły ucztę dla obcych wodzów. *Tamojczycy* zgromadzili się; świetne pióra połyskują na głowach starców i *kacyków* Tupinamby; figi, pomarańcze, ananasy, miłe oku, ponętne dla smaku owoce brezylskiego nieba zdobią tę biesiadę. Po chwili, *Pindobuza* najstarszy z rodu, wstaje z miejsca i temi oto słowy mówi do *Bojtiopua* Tamojczyka:

« — Bojtiopua! zowiemy cię śpiéwakiem. Nietylko jesteś mężny w boju! ale także radzi słuchamy twoich powieści. Pokaż Tupinambom że umiész śpiéwać. »

Umilkli wszyscy.

Bojtiopua uśmiechnął się i zaczyna:

« — Jakantin kochał Arę; Jakantin był nawzajem kochany od Ary.

« Na jednéj zrodzili się dolinie; chatka ojca Ary stała tuż przy chatce ojca Jakantina.

« Jakantin czynił o sobie nadzieję, że będzie kiedyś najdzielniejszym mężem, wojownikiem swego plemienia; wznosił się jako palma; już przemógł wrogów w boju; a jego strzała sięgała ptaka wysoko lecącego w powietrzu. »

« Ara była jako gołębica, którą widziano na chatce ojca Ary w tym dniu kiedy się narodziła. Jéj oczy były piękne, były błękitne jako obłok; jéj włosy były piękne; jéj głos był także piękny. «

« Ara i Jakantin w dziecinnych leciech razem się bawili nad brzegami rzeki. Nigdy Ara nie jadła sama fig rajskich; wszelki owoc dzieliła z Jakantinem. Jakantin co dnia, o wschodzie słońca pocałowaniem witał Arę.

« Jednego razu ten, który kochał Arę pobiegł w góry na polowanie. »

« Spostrzegła go tamojska dziewczyna. »

« Nazywała się Inis. »

« Inis pokochała młodego strzelca. »

« Wróciła do chatki ojca. »

« Westchnęła. »

« A gdy strzelec znowu ukazał się w górach, rzekła do niego:

« — Piękny strzelcze, ja ciebie kocham! »

« Ten zaś tak jéj odpowiedział:

« — Jakantin kocha Arę. Jakantin jest kochany od Ary. Ci co się kochają są razem z sobą, tak jako gałązka chmielu wije się około topoli. Ja jestem topolą; lecz gałązka moja piękniejsza od ciebie. »

« Jednakże przydał potém Akantin:

« — Biedna dziewczyno! »

« Inis nie rzekła i słówka; płakała tylko powtarzając: *moja gałązka piękniejsza od ciebie.* »

« Usnęła; — we śnie słyszała głos: « *Jego gałązka piękniejsza od ciebie.* »

« Wówczas rzekła Inis: « oderwę gałązkę od topoli. « — Powiedziawszy to wstała z miejsca, blada, jako biały genjusz nocy. Odcięła z warkocza splot włosów; pokrajała je na drobne cząstki, a potém przyrządziła napój, i wlała truciznę do napoju. »

« Poszła potém do szczęśliwszéj kochanki i rzekła:

« Ara będzie święciła ze mną ten dzień, na którym się urodził brat Jakantinowi. » (Tegoż dnia w rzeczy saméj Bóg dał brata kochankowi Ary). Lice Ary zapłoniły się z radości; uściskała swoją nieprzyjaciołkę. Inis ofiarowała jéj owoce; Ara jadła owoce. Inis dała jéj potém napój. Ara wypiła z uśmiéchem. Wypiła śmierć »

« A gdy kochanek Ary przybiegł ku niej, już go Ara nie poznała; odepchnęła go mówiąc:

« Czego chcesz?

« Zasmucił się Jakantin; rozumiał, że go Ara kochać przestała. »

« Lecz inna była tego przyczyna. »

« Ara nie miała już rozumu.

« Wkrótce poznał Jakantin, jako złe duchy opanowały młode dziewcze. Biedna Ara uciekała z chatki ojca; stroniła od towarzyszek; wybiegała z tańcujących koła; zapomniała o ptaszkach swoich, o wszystkiém co niegdyś lubiła. Z jéj ust płynęły słowa, ktorych nikt nie rozumiał. Ona sama nikogo już nie rozumiała. » Biedna Ara!

« Smutek, boleść, jako mgła rozszerzyły się w dolinie, gdzie mieszkał ojciec Ary. — Inis kobiéta zazdrosna, rywalka, rzekła:

« — Ja to wszystko zdziałałam! » Rzekła potém postrzegłszy Jakantina: « gałązka twoja uschnie, umrze. I dobrze będzie. »

« Inis sama wykopała grób dla Ary; a gdy słońce błysło drugiego poranku, sługa Ary niósł na ręku umarłą kobiétę.

« Inis niegodziwa objęła w swoja ramiona ciało Ary; a potém wrzuciła je do grobu, a grób ziemią zakryła. — Jakantin powszczepiał kwiatki w mogiłę;

nie zwiędły; nieszczęśliwy kochanek skrapiał je swemi łzami.

« Jednego razu, w nocy, Inis, kobiéta, tygrysica: przyszła do Ary-i wykopała trupa, którego członki robactwo toczyło.

« A gdy Jakantin tejże nocy przyszedł płakać na grobie Ary, znalazł Inis przy téj, która była jego kochanką. I wtedy rzekła Inis:

« W cóż się obróciły te piękne oczy, te piękne włosy? Gdzież się podział jéj piękny głos? Czemuż teraz nie mówi? Nie śpiéwa? Ciało jéj w proch się zamienia.... « Powiedziałeś mi: « *Gałązka moja piękniejsza od ciebie*! Teraz patrz: która z nas piękniejsza? » — Powiedziawszy te słowa, Inis rzuciła się na ciało Ary i rozszarpała je swemi rękami; a następnie porywając łuk i strzałę:

— « Połącz się z nią! » — Krzyknęła, i przeszyła strzałą Jakantina.

« Tymczasem starcy rozmawiali z sobą pod cieniem drzew palmowych. O czém gwarzą? Rodzina Jakantina i rodzina Inis zeszły się razem. Powiedziano: « Inis kobiéta chciwa krwi zamordowała; Inis będzie zamordowana. » A rodzina Inis rzekła na to: « Tak być powinno; bo tak jest sprawiedliwie. » I przywołano Inis; i powiedziano jéj: « kobiéto, ty byłaś zła; kobiéto ty zabiłaś; kobiéto umiéraj. » — Naówczas okręcono sznurek naokoło szyi młodéj dziewczyny, żeby się udusiła. »

« Inis już nie żyje: umarła. »

Otóż śpiew dzikiego Brezyljanina; otóż dzika powieść! Jest jeszcze inny śpiew, żałośniejszy; dla braku miejsca nie możemy go teraz umieścić. Trudno zachować w przekładzie tę prostotę, jaka zapewne zdobić musi pieśni Brezyljanów w ich rodowitym języku. Ale duch melancholji, coś ossjanowskiego, coś co trudno krócej wyrazić, co zdaje się być pojęte we mgle nocnéj fantazji, niejako w instynkcie poetyckim, zajmuje przecież, ciągnie ku sobie w układzie, w wysłowieniu téj prostéj, dzikiéj powiastki. — Z niecierpliwością oczekujemy ogłoszenia w Paryżu całego zbioru; wydawcami mają być dwaj ośmnastoletni młodzieńcy.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKEJ POD N. 616.